

1

Kurs dla nauczycieli szkół specjalnych
w Cieszynie

W Cieszynie odbywa się kurs dla nauczycieli szkół specjalnych zorganizowany przez Sekcję Szkolnictwa Specjalnego Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Na kurs przyjechali z całego kraju nauczyciele szkół specjalnych dla dzieci opóźnionych i zaniedbanych pedagogicznie, moralnie zagrożonych, niewidomych, głuchoniemych oraz kalekich i przewlekle chorych.

Nieszczęśliwe to dzieci, których ilość po wojnie znacznie się powiększyła trzeba wychować, przygotować do życia w społeczeństwie, aby w przyszłości mogli żyć i pracować, bo w przeciwnym razie będą ciężarem społecznym.

Praca nad tymi dziećmi jest trudna. Wymaga stosowania specjalnych metod, umiejętnej postępowania, ogromnej cierpliwości, wyrozumiałości i poświęcenia ze strony nauczyciela.

Zgromadzeni na Kursie nauczyciele są przygotowani do pracy przez studia w Państwowym Instytucie Pedagogiki Specjalnej w Warszawie. Dyrektorem tego Instytutu jest dr Maria Grzegorzewska, wybitna uczona i pedagog w dziedzinie pedagogiki leczniczej, mająca duże zasługi w zakresie opieki nad dziećmi anormalnymi w Polsce.

Jest to jednak praca piękna, a w realizacji idei wychowania dziecka w Demokratycznej Polsce Ludowej konieczna. Wszystkie dzieci, według swych sił i uzdolnień muszą znaleźć warunki dla swego rozwoju,

Celem kursu jest 1) pogłębienie zagadnień dotyczących opieki nad dzieckiem upośledzonym, 2) odnowienie więzi uczuciowych, łączących ludzi, którzy pracują na tak trudnych placówkach, jakimi są szkoły specjalne.

Mimo przepracowania i zmęczenia, słuchacze kursu pracują z zapałem. Droga referatów i dyskusji opracowują zagadnienia metody wychowania i uczenia, organizacji szkół i zakładów, opieki pozaszkolnej, przygotowania zawodowego.

Poza fachowcami i nauczycielami w Kursie biorą udział prelegenci zaproszeni z poza grupy specjalistów, a mianowicie: Prezes Związku Nauczycielstwa Polskiego Ob. Wojciech Pokora, Sekretarz Generalny Z.N.P. Ob. Karolko Tustachy, Ob. Pałca Ministerstwa Oświaty dr Szulbin.

Kurs został zorganizowany przy wydatnej pomocy Ministerstwa Oświaty i Wojewody Śląskiego.

Wizytator Okręgu Szkolnego Śląsko-Dąbrowskiego, Ob. Rzenowski Stanisław położył duże zasługi w organizacji Kursu, to też goście w Cieszynie, nauczyciele z całej Polski czują się tu dobrze, chwelą życzliwość i gościnność Cieszyns i z tym większym zapałem pracują dla dobra wspólnej sprawy.

W zagaleniu Kol. Frydrychowska zaznaczyła, że prelegentem wykładu są wszyscy, gdyż chodzi o przepracowanie wspólnych zagadnień, chodzi o pracę zbiorową, którą ktoś tylko zagaże i kieruje. Nikt z góry nie określi formy pracy i organizacji szkoły specjalnej - winno to być zarysowane od dołu, od uczestników kursu, nauczycieli doświadczonych, wysunięte w formie przedyskutowanych wniosków.

Według słów dr M. Grzegorzewskiej cennym materiałem będzie wspólny dorobek nauczycieli ze wszystkich terenów Polski. Nie chodzi o liczbę godzin, a o poważne opracowanie tematu, chodzi o to, by nie rozpraszać się na drobne sprawy a omawiać zasadnicze kwestie. Rozważać się będzie rzeczy znane, które należy uzgodnić i w pewien sposób uporządkować. Trzeba skorzystać z tej okazji zjazdu na kurs nauczycieli Szkół Specjalnych ze wszystkich stron Polski, by przy wspólnej wymianie myśli o wynikach dotychczasowej naszej pracy dojść do pewnych wskazań profilaktycznych, by dziecko Szk. Specj. ustrzec od niebezpieczeństw grożących mu po opuszczeniu szkoły, by dziecko przygotować do życia. Chodzi o wzajemne wypowiedzi na te tematy. Wywołać to może i dyskusje indywidualne, które mogą uczestników kursu zbliżyć bardzo do siebie w sprawie dziecka naszych szkół, gdyż w własnym terenie jesteśmy często "jedynymi ambasadorami sprawy dziecka umysłowo upośledzonego".

Prelekcja Kol. Rogalskiego.

Z a g a d n i e n i e d z i e c k a t r u d n e g o

Ogólne zagadnienie dziecka trudnego jest też ciekawe i łączące dla dziecka umysłowo upośledzonego. Czy są dzieci trudne? Oczywiście są. Trudności wychowawcze są w różnych nasileniach. Ciekawe jest, że czasem na drogę niemoralną popychają dziecko powody zupełnie moralne. Duch pozbycia się młodzieży trudnej jest bardzo częsty nawet u nauczycieli. Nie należy pozbywać się dziecka trudnego, a trzeba włożyć cały zasób swych sił w wychowanie, trzeba szukać dróg nowych i coraz nowych aż do skutku. Drobnym czasem fakt nieoczekiwany postawi na zupełnie innej płaszczyźnie stosunek dziecka do nauczyciela. Dziecko zmienia się, wytwarza siłę uczuciową łączność z wychowawcą.

Są trzy rodzaje trudności, wynikające:

- 1) z nadmiernej aktywności - dziecko dąży do kłótni, awantury, bójki, kłanstwa. Płynie to ze zdrowia fizycznego, z nad-

- niej energii, z upośledzenia umysłowego, z nerwowości;
- 2) z typu biernego, zamkniętego. Dzieci takie albo nie robią nic złego, albo z ukrycia "napuszczają" inne. Dziecko zdaje sobie sprawę z ułomności swoich, jest odosobnione. Wciągnąć je w gromadę jest zagadnieniem wcale mocnym. Spotykamy się z rozszczepieniem jaźni - dziecku wydaje się, że jest cowboym - wszyscy muszą mu zejść z drogi. Są też typy ciche, złośliwe, płatające figle nocą "na złość", "odgryzające się".
 - 3) Trzeci rodzaj trudności wynika z cofnięcia się dziecka w rozwoju. Zachowuje się ono wtedy jak dziecko znacznie młodsze.

Jakie są przyczyny, że dziecko jest wychowawczo trudne.

1. Dziedziczenie.

Dziecko jest jakby omnibusem, w którym wszystkie miejsca zajęli przodkowie, którzy wszystkie choroby jak nerwowość, weneryczność alkoholizm dala w spadku dzieciom.

2. Warunki środowiskowe - sprawiają, że dzieci różnią się wiadomościami, zachowaniem, warunkami domowymi, moralnymi. Sposób życia rodziców, ich poziom moralny ma przecież głęboki wpływ na życie dziecka. Szersze środowiska nadają wspólną cechy całym milionom ludzi. Słowianie odznaczają się szczerością, wylewnością, rozśpiewaniem, pijaństwem.

3. Wojna, sresztowanie, brak poczucia stabilizacji, ryzyko, niepewność, lęk są także przyczyną, że dziecko jest trudne wychowawczo. W normalnych warunkach pokojowych atmosfera lęku także towarzyszy dziecku i to od rana do wieczora. Podczas wojny to, co było przejściowe w stosunku do Niemców stało się obecnie cechą stałą, jak np. kradzież; 37% dzieci w wieku szkolnym pije stale wódkę.

Statystyki francuskie wykazały, że na 100 zbadanych małżeństw 88% jest rozwiedzonych. W Polsce po wojnie wiele małżeństw jest rozbitych - dzieci nie mają normalnej opieki wychowawczej. Często sami rodzice wprowadzają pewne swoje przesadne zasady w życie dziecka, co oddala je od rodziny. Nierzad zdarza się rozbieżność w postępowaniu rodziców, lub wymagają oni za wiele usług domowych od dziecka - które nie ma czasu na swoje życie dzieciinne - rzuca wtedy dom.

Czasem film, książka, rozmowa, fakt z życia, którego dziecko dobrze nie rozumie a przeżywa popchnie je na drogę niemoralną.

Dalszą przyczyną trudności wychowawczych wynikających z życia gromady może być hałas - nie każde dziecko i nie zawsze może się przystosować do hałasu. J.Korczak stworzył dzieciom w zakładzie wychowawczym "pokój ciszy" - według prelegenta należałoby wprowadzić może i pokój wyżycia się, wyładowania energii. Zakład Wych. stwarza dużo jednostajności - należy koniecznie zmienić to - urozmaicić dzieciom życie - zorganizować jakąś wycieczkę, pójść do kina i t.p. Często w dziecku w zakładzie odzywa się tęsknota za pieśczęcią, jakiej doświadczają dzieci normalnie od rodziców - niechaj wtedy nauczyciel serdeczniej i czulej przygarnie dziecko. Słowo dobre dziecko bardzo przeżywa i długo pamięta. Jest tu właśnie ta trudność indywidualnego podejścia do wychowanka.

Srodkami zaradczymi w wychowaniu dziecka trudnego byłyby:

- 1) indywidualne podejście do dziecka - odnosić się tak jak do tego dziecka, a nie jak do wielu.
- 2) Zainteresowanie. Jest ono zagadnieniem wprost zaradczym - stosować należy cały "arsenał", który może dzieciom się podobać.
- 3) Obserwacja dziecka, analizowanie przyczyn zachowania się dziecka, prowadzenie dokładnych notatek, spostrzeżeń nauczyciela - daje uczciwy sąd o dziecku.
- 4) Każdą pracę podać należy dziecku od strony celu.
- 5) Praca musi być zorganizowana - w przeciwnym razie trudności wzrastają i "biją" w samego wychowawcę.
- 6) Dziecko musi mieć możliwość dobrego wyżycia się. Bójki mogą być zamienione w sportowe rozstrzygnięcia.
- 7) Srodek nieuchwytny - być przyjacielem dziecka. Wyczuwa to ono i ocenia.

Czy warto pracować i czy są rezultaty w szkole dla dzieci moralnie zaniedbanych? 70% dzieci wkrocza na drogę normalną. Pozostałe 30% dzieci albo wkroczy także albo pójdzie drogą trudną.

Kol. Frydrychowska zaznaczyła, że Kol. Rogalski we wszystkich swych wywodach o dziecku trudnym dał konkretne porady. Mówiła, że prof. Bailey, który w Ameryce badał przestępstwa dzieci i dorosłych - referował tę sprawę w Warszawie z pewnym pesymizmem, że przestępczość ta wynika z nierówności społecznej, z poczuciem pewnego braku, co prowadzi do odwetu przestępczego. Ta właśnie nierówność społeczna i pewna przyrodzona zbrodnicość charakteru dzieci trudnych są nie do zwalczania przez pedagogów. Stwarza to pewien pesymizm możliwości nauczyciela.

Kol. Sychowicz - nie myśli o pesymizmie a gnębi go troska, że to co robimy ma tylko wąski i mały zakres. Środki zaradcze, jakie wymieniono w referacie to są te jakie wszyscy znamy w doświadczenia pedagogicznego, a chodzi o zabiegi profilaktyczne, o usunięcie przyczyn tego zła pierwszego, by dzieci trudnych było coraz mniej. Na kartki dostajemy chleb i węgiel, a w sprzedaży np. wódki ograniczenia nie ma. Czynnik wyższe są winny się zająć, by zmniejszyć klęskę pijactwa.

Następną sprawą jest kliniczna i lekarska opieka nad dziećmi psychopatycznymi. Nie powinny one być w jednym zakładzie z dziećmi trudnymi.

Wogóle zakład nie jest dobrą formą opiekuńczą dziecka, najlepszą - jest rodzina.

Przerwa śniadaniowa.

D.c. dyskusji.

Wypowiada się Kol. Nawrot o zorganizowaniu Zakładu dla dzieci umysłowo upośledzonych w Olsztynie w 1947 r. W licznych przykładach określa trudności, jakie się przed nim piętrzyły i w jaki sposób je pokonywał.

Kol. Frydrychowska zwraca uwagę, by Kol. Nawrot wypowiadał się w sprawach ogólnych.

Kol. Nawrot stawia wniosek, by tworzyć więcej Pomów Dzieckie na Śląsku i by Koleżeństwo zachęcało absolwentów P.I.P.S. do pracy w Polsce Zachodniej.

Kol. Muzolf - zgłasza wniosek, by uświadomić społeczeństwo na Pomorzu, że Szkoła Specjalna nie krzywdzi dziecka, a pomaga mu i daje opiekę.

Kol. Tobolski - Na terenie Pomorza zorganizować należy Zakład zamknięty szk. umysłowo upośledzonych.

Kol. Kogutiak jest przeciwny temu, że przestępczość dzieci wzrosła. Jeśli nawet tak jest, to są to skutki wojny. Nie można się dziwić, że dzieci kradną i kłamią - tak żyły przez cały czas okupacji, w ich oczach człowiek dorosły dokonywał czynów onydnym - dziecko chodziło jak np. w Powstaniu Warszawskim po trupach. Obecne przestępstwo dziecka - to drobizg, a dziecko "toż to eniek". Kol. Kogutiak jest przeciwnikiem wojny i w szkole nie pozwala dzieciom o wojnie mówić.

Kol. Dłużniewska - Co robić z dzieckiem, które świadomie kłamie?

Kol. Holzowa. Co robić z dziećmi umysłowo upośledzonymi, które opuszczają szkołę, gdzie je zgłosić?

Kol. Tobolski z Odańska prosi, by od czynników z góry uzyskał pomoc, aby władze miejskie egzekwowały obowiązek szkolny i udostępniły dzieciom z dalszych okolic przyjazd do szkoły. Czy jest możliwość uzyskanie budynku do szk. specj.?

Kol. Krajewska - uważa, że należy uświadomić nauczycieli szkół powszechnych, by nie streszono dzieci naszą szkołą, by dzieci ze szkół powszechnych odsyłano nie dla własnej wygody, a dla dobra dziecka.

Kol. Frydrychowska zakończyła dyskusję optymistycznie, podkreślając, że z pracą w szk. specj. i z dziećmi trudnymi nie jest tak źle, bo nawet stwierdza to przykładowo postępowanie Kol. Narota, który podjął się roboty, w całksztacie prac, niesłychanej, roboty przy braku specjalistów nauczycieli. Kol. Nawrot nie zraził się do wychowania ^{Wy} dzieci trudnych i rzuca wyzwanie do innych nauczycieli: "przyjeżdżajcie, postawcie robotę na innym poziomie"

Z. wywodów Kol. Rogalskiego wynika, że do kształcenia charakteru dzieci potrzebne są warunki: 1) Środowisko - odznaczające się ładem, postawą i zasadami konsekwentnie stosowanymi; 2) poczucie, że dziecko jest potrzebne i kochane w zakładzie czy też w rodzinie; 3) ufność - poczucie bezpieczeństwa, nie ma obawy (brudne ręce nie będą stanowiły przeżycie); 4) warunki materialne.

W odpowiedzi Kol. Rogalskiemu Kol. Frydrychowska podkreśliła, że stosując w wychowaniu - wyładowywanie energii w boksie zakładu z góry, że dziecko musi się bić, a przecież Boret dla instynktu walki szuka sublimacji na innym polu. Wspaniałe słowa Kol. Rogutiuska, aby walczyć z chęcią wojny i wojną łączą się właśnie z tym sublimowaniem walki. Po wojnie większej przestępczości u dzieci nie widać. Normalnie zdrowy człowiek zachował przecież po wojnie normalnie zdrowe zreszdy życia. Ręcej rozbitcie rodziny po wojnie jest ważną w przestępczości przyczyną.

Jeśli są stałe kłopoty u dzieci to chyba dziecko jest psychopatyczne i takie należy izolować, leczyć. Sprawa wymaga długiej mozolnej pracy wychowawcy, lekarza i psychologa.

Kol. Rogalski wyjaśnił, że mówiąc o bójkach chłopców referował ogólne myśli, które by mogły być rozwinięte w dyskusji.

Zgadza się on z Kol. Sychowiczem, że najlepszą formą opieki nad dzieckiem jest rodzina. Przykładem mogą być kraje Skandynawskie, gdzie przyjęcie dziecka do rodziny jest zaszczytem. W Polsce nie ma kontroli wychowawczej nad dzieckiem przyjętym do rodziny. Jest ono tam traktowane jako pomoc domowa. Kol. Rogalski z całą stanowczością stwierdza, że dzisiejsza praca nad dziećmi moralnie zaniedbanymi jest znacznie łatwiejsza niż przed wojną. Nie zgadza się, że dziewczęta, które wcześniej zaczęły życie rodzinne są stracone. Jest przeciwny, by można się cieszyć, że z życia gromady wyeliminowało się dziecko trudne. Raczej trzeba cierpliwie stosować przeróżne środki, sposoby, by dziecko to ratować od jego przestępczości. Zakład musi być atmosfera, która odpowiada dziecku, która daje mu dobre samopoczucie. Dziecko musi być stale traktowane jako dobry obywatel w tym małym społeczeństwie.

Nie wolno odmówić mu drogi do poprawy, nie wolno przypominać i pamiętać o jego przestępczości.

Protokółowaśa

Helena Gryczyńska
(Biernasiakówna)
Kód

Tematem pracy dnia dzisiejszego ma być
-rozpatrywanie programów szkoły specjalnej-
dla umysłowo upośledzonych.

Dyskusję zagaika Kol. Frydrychowska odczytaniem głównych punktów Instrukcji ministerstwa z dnia 10 czerwca 1948 r., dotyczącej szkolnictwa specjalnego. Są one następujące:

- 1) Obowiązującą metodą we wszystkich szkołach specjalnych jest metoda ośrodków zainteresowań.
- 2) Wychowawcę obowiązuje poznanie dziecka przez obserwację i wywiad w środowiska, w którym dziecko żyje. Wywiad obowiązuje przynajmniej dwa razy do roku. Wiadomości o dziecku należy wpisywać do zeszytów biograficznych, których odpowiednia ilość będzie każdej szkole z Warszawy dostarczona, a dopóki ich nie ma, należy prowadzić zeszyty zastępcze.

Szkoła specjalna musi posiadać szczegółowy program pracy. Podstawą pracy był program Wawrzynowskiego, obok niego posługiwało się od r. 1939 programem H. Rylla, sam autor jednak zaprzeczał mu później w różnych szczegółach i nie życzył sobie dokładnego posługiwania się nim, to też wyłoniła się kwestia ułożenia nowego programu, względnie dyskusji na temat jakich programów specjalne szkoły używają i porównywania ich oraz zastanowienie się, co z tych programów nadawałoby się najbardziej dla ułożenia programu dla wszystkich szkół dla umysłowo upośledzonych.

Najpierw zabrała głos Kol. Rzeszotkowska, kier. szkoły w Katowicach. Sekcja Szkolnictwa Specjalnego na Śląsku stworzyła sobie program na podstawie programu Wawrzynowskiego i programu szkół powszechnych normalnych z tym, że braki programu szkół powszechnych o klasę niżej i z pewnymi ograniczeniami, a opierając się na metodzie ośrodków zainteresowań. Tak prowadzą naukę już dwa lata. Nają tak ułożony program dla 6 klasy, dla 7 klasy ma powstać program w następnym roku szkolnym.

Następnie odczytano program szkół specjalnych w Krakowie. Po odczytaniu programu używanego w szkole specjalnej w Krakowie zabrał głos kier. szkoły specj. w Radomiu, p. Nowkowski. Oświadczył on, że obydwa programy, które usłyszał uważa za wygórowane dla szkoły specjalnej. W szkole, w Radomiu rozróżnić można ~~cztery~~ trzy człony: 1) ogólno-kształcący, 2) wybór zawodu, 3) nauka wybranego zawodu. Pierwszy człon "ogólno-kształcący" oparty jest w tej

szkole na trzech programach: 1) Wawrzynowskiego, 2) projektowanym w r. 1939 i 3) na programie szkół powszechnych. Jako nowość jest w szkole redomskiej wprowadzony wybór zawodu, ażeby nie było nagle przejścia do zawodu w klasie V. To tzw. "wyboru zawodu" są dopuszczone dzieci już od lat 12 bez względu na to, w której są klasie. Nauka normalnie odbywa się od godz. 8 - 12, potem jest obiad, a następnie dzieci od lat 12 odbywają naukę "majsterkowania" przez 2 godziny dziennie, więc dzieci klasy trzeciej, czwartej i piątej. Do tej nauki otrzymali dwóch nauczycieli od zawodu. Dziewczynki uczą się w tych godzinach gotowania, gospodarstwa i szycia, a chłopcy prac w drzewie, w metalu i introligatorstwie. W czasie tych trzech lat nauczyciel od zawodu i dziecko może się zorientować, do którego zawodu ma uzdolnienie i zainteresowanie. Jako dowód potrzeby tych godzin na "wybór zawodu" pokazał p. Nowkowski ranki politurowane, bardzo starannie zrobione, których każdy chłopiec wykonał 2 sztuki, jedną dla szkoły, drugą dla siebie. Następnie mówił, że przedstawiciel Izby Przemysłniczej obiecał, że jeśli znajdą się dzieci, które chciałyby się uczyć innych zawodów niż te, których uczą w szkole to przyjmie je do któregoś ze swych warsztatów. Na pytanie Koi. Frydrychowskiej, czy już od I klasy jest to nachylenie do warsztatów odpowiada twierdzącą, że już w I klasie jest największy nacisk położony na roboty ręczne.

Koi. Frydrychowska zapytuje jeszcze, czy w efekcie tak ułożonego podziału pracy wzięty jest w szkole tej ten sam zakres nauki, co w innych szkołach. Na to nie ma konkretnej odpowiedzi, lecz że jest w I klasie 6 godz. polskiego i 6 godz. robót praktycznych w II klasie 8 godzin zajęć praktycznych, w III klasie 6 godzin, a w IV klasie - 4 godziny robót ręcznych tygodniowo. Niezależnie od tych godzin pracy ręcznej, chodzą ci, co mają lat 12 na naukę wyboru zawodu. Jako jeden z przykładów prac dzieci pokazał obrazek, wyszywane kolorowymi nićmi owoce.

Następnie mówi Koi. Nawrot. Uważa, że należy program skondensować ale trzeba dać całość szkoły podstawowej. Nie mamy podręczników i musimy posługiwać się książkami szkół powszechnych. Należy więc program szkoły normalnej przepuścić przez filtr możliwości naszych dzieci.

Koi. Radwańska mówi, iż niektóre uczennice po ukończeniu szkoły specjalnej poszły do gimnazjum krawieckiego i handlowego i są tam na poziomie (!)

Kol. Jarentowski nie zgadza się, aby nasz program był tak obowiązujący, jak w szkole powszechnej. Winien być ramowy, z tematami do wyboru, a tylko jakieś minimum określone winno być obowiązujące. Uważa, że jeśli nasze dziecko umie cztery działania do tysiąca, to już jest dobrze, a działania słankowe mogą umieć tylko te dzieci upośledzone umysłowo, które mają do rezerwów zdolności. Wiek z doświadczenia, że dodawanie z przekroczeniem dziesiątki np. 7+5 to już jest duża trudność dla naszego dziecka. Uważa, że w naszych dzieciach trzeba rozwijać inteligencję praktyczną, techniczną, bo zdarza się, że dziecko pisze i czyta dość gładko, a ubrać się nie umie. Sądzi więc, że dla układania programów szkoły specjalnej kompetentną byłaby raczej Komisja Międzynarodowa, złożona z profesorów psychologów różnych krajów, która po szeregu lat obserwacji i badań wyników mogłaby taki program ułożyć.

Kol. Peszot z Bielska opowiada, że w Bielsku zrobiły wszystkie szkoły wystawę w końcu roku. Osmym punktem tej wystawy była wystawa szkoły specjalnej. Były w niej prace z drzewa tak ładnie wykonane, że gdy władze przeszły do tego miejsca przy zwiedzeniu usłyszano powiedzenie: "a tu wystawa specjalistów" - a to robiły tylko dzieci szkoły specjalnej. Wobec tego Kol. Peszot jest też zdania, że dobre wyniki daje, jeśli dziecko ma możliwość obrabiania różnych materiałów, np. z drzewa, bo wówczas wykazuje się ich zainteresowaniem i uzdolnieniem. Zapytuje jednak z troską o to co zrobić z takim wychowankiem, który skończy szkołę specjalną i nauczył się pracy w zawodzie, egzamin czeladniczy zda, zupełnie dobrze wykona pracę roczną, a nie zda egzamina teoretycznego. Nie może wobec tego być czeladnikiem, tylko wciąż pomocnikiem. To byłoby dla niego wielki zawód.

Następnie mówi p. wiz. Rzeszowski. Szkołe specjalne inna jest na Śląsku, inna nad morzem, inna w Radomiu, a nawet inna w tym roku, inna w następnym, bo coraz inna są zespoły dzieci, uczących się w tej szkole. Wizytacje w szkołach specjalnych na Śląsku wykazały, że wiadomościami te dzieci nie różnią się od dzieci w szkole świątecznej. Aby wyniki w pracy szkolnej były dobre, ważne jest, aby grona nauczycielskie współpracowały, a nie aby każdy nauczyciel zamykał się tylko w swej klasie. Prócz tego na Śląsku ciężkich typów nie przyjmują, a selekcji dokonuje ośrodek badań psychologicznych, który jest w kontakcie z ośrodkiem warszawskim.

Następnie powiada, że w szkołach śląskich muszą kłaść pewien nacisk na czytanie, bo rodzice ich kontrolują, co robią i zresztą życie tego wymaga. Musi dziecko nauczyć się biegle czytać inaczej nie będzie czytał gazet, a życie tego wymaga.

Następnie koleżanki zapytują, czy mają być zbiorowe zeszyty, czy do każdego przedmiotu inny zeszyt, zwłaszcza w wyższych klasach.

Ostatni głos w dzisiejszej dyskusji zbiera przewodnicząca, Kol. Frydrychowska. Dziękuję p. wiz. Pieszowskiemu za uwagi o pracy na Śląsku i ogólnie, uważa, że nasze wypowiedzi o pracy w różnych szkołach dadzą ważne wyniki.

Następnie daje wyjaśnienie na zapytanie koleżan, którzy wypowiedzieli się w dyskusji: - Przy Instytucie istnieje Ośrodek Metodyczny, a przy nim powstała osobna Komisja, gdzie do współpracy będą zaproszeni nie tylko pedagodzy, ale też lekarze i psychologowie, żeby mogli podzielić się wiadomościami w tej sprawie. Ale i ta praca nasza na Kursie ma swoje znaczenie. Wy nieraz badamy po snacku, ale mimo to nasze doświadczenie jest najważniejsze i tym się chcemy podzielić. Celem naszej pracy w szkole specjalnej jest przygotować dziecko do życia, dać mu materiał niezbędnych wiadomości, ale też rozwinąć jego siły duchowe, bo wówczas da sobie też radę w zawodzie. Jeżeli stworzyły mu okoliczności do nauczania się zawodu, nie możemy zapominać, że jest upośledzone. Nie jest to jest ważne, że płynnie czyta, ale to czy ma rozbudzone zainteresowanie, inaczej i tak nie będzie czytał gazet. Najważniejszą sprawą w naszej szkole, prowadzącą nas do celu, jest rozwój zmysłów, a w naszych, dopiero co usłyszanych programach jest świeżość zmysłów mało! Niebezpieczeństwo tkwi w tym prowadzeniu programu o rok niżej niż szkoły powszechne. Te same programy szkół powszechnych są do tego też nie wypróbowane. Słyszelimy obszerny program historii, ale pamiętajmy, że nasze dziecko nie ma możliwości myślenia historycznego. Czy materiał zakreślony do nauczania był dobrze przemyślany, czy dzieci naprawdę to umieją? Chociaż spotykamy się z naciskiem rodziców, ry musimy tę dozę wiadomości, o którą chodzi rodzicom, odpowiednio podać, a tą drogą są ośrodki zainteresowań. Tą drogą zapoznany dziecko i z środowiskiem, w którym żyje (dom, szkoła, miasto, kraj, świat), tą drogą nabędzie dziecko i społecznych wiadomości i pozna inne elementy myśli ludzkiej.

4-ty dzień obrad
1 lipca 1948 r.

Po otwarciu obrad przez Kol. Frydrychowską głos zabrała Kol. Karolewska z Łodzi, która silny nacisk położyła na konieczność ułożenia programu ramowego, ale obowiązującego szkołę specjalną. Program powinien uwzględniać specjalnie region danej szkoły, klasy ogólnokształcące i klasy zawodowe.

Wspomniała o pracach sekcji w Łodzi w związku z programem opartym na programach warsztatowych i o trudności ukończenia tych prac. Radzi urlopowe kilku odpowiednich ludzi, by mogli głęboko przemyśleć i opracować program zjazdowy. W Łodzi realizowano program Wawrzynowskiego z uwzględnieniem warunków Łodzi; w klasie VI ośrodkiem zainteresowania było: Województwo i Polska, w klasie VII - Polska i Świat. W końcu postawiła konkretne wnioski, by powołać komisję do opracowania całości.

W czasie dyskusji wpłynął wniosek Kol. Frybuleczkovej, aby w drodze ustawowej ustalić obowiązek szkolny do lat 18, by mieć materiał dziecięcy do klas VI i VII, gdyż trudne warunki materialne rodziców lub brak dobrej woli utrudniają dalsze (ponad 14 rok życia) uczęszczanie dziecka do szkoły specjalnej.

Następnie Kol. Frydrychowska wyjaśniła swe powody przedkładać się prac w związku z programem, trudności organizacyjne i ustrojowe oraz stanowisko p. dr Grzegorzewskiej, która boi się, by nie zapomniano o istotnych potrzebach dziecka, które winno być dyktandem pracy nauczycielskiej. Program jest mniej ważnym od metody pracy i uświadomienia nauczyciela, że dziecko musi przygotować do życia. i dać mu to, co jest potrzebne, głównie rozwijać inteligencję praktyczną w oparciu o ośrodki zainteresowania.

Podstawą pracy jest poznać dziecko, co umożliwi już w pierwszych dniach jasne uświadomienie co pragnie się dać dziecku i co jest możliwe do osiągnięcia. Rada Pedagogiczna winna na mniej więcej trzech z rzędu posiedzeniach szczegółowo opracować program i po półrocznej pracy przyjąć sprostowanie z osiągniętych rezultatów. Wstęp z programu Wawrzynowskiego o dziecku umysłowo upośledzonym i o metodzie pracy jako najważniejszą część będzie ponownie wydany. Obserwacja, kojarzenie i ekspresja, wycieczki szkolne i odpowiednie pomoce są podstawą pracy; rozwój umysłowy i zmysłów na miejsce przed nauką. Do klasy III brak umiejętności czytania nie jest decydujący; w zagadnienie aktualne wprowadza się dzieci przez organizacje szkolne, pisma

ilustrowane, gazetki ścienne i różne czasopisma.

Przedstawiła także w ogólnych zarysach pracę szkół specjalnych na terenie Warszawy, gdzie kl.VII ma już kilkuletnią tradycję i gdzie zajęcia praktyczne podzielone na kobiece i chłopięce; dla kl.VI i VII są instruktorzy zawodowi, później następuje 3-letnia szkoła zawodowa, w której program pracy winien uwzględnić dzieci o wyższym i niższym ilorazie inteligencji. Obszerniejsze zgłoszone wnioski jako słuźasne i podstawowe podane zostaną władzom szkolnym.

Następnie zreferowała Kol. Frydrychowska sprawę przygotowania zawodowego dzieci szkół specjalnych; punktem wyjścia była instrukcja ministerialna o organizacji roku szkolnego 48/49 w szkolnictwie specjalnym. Poruszono sprawę pomocy i funduszu na cele szkolnictwa zawodowego z Kuratorium, które udzielać winno wydatnych środków; dzieci w klasach V, VI i VII przy łącznej liczbie 36 godzin tygodniowo winny zaznajomić się z różnymi pracami w różnych zawodach dla wyboru odpowiedniego zawodu. Trudności sprawiają braki w wydobyciu materiałów na prace: nici, płótno, drzewo, dykta i t.d., brak pedagogicznego przygotowania nauczycieli do szkolenia dzieci upośledzonych umysłowo, przekształcenie struktury z szkoły ogólno-kształcącej na specjalną zawodową; powiązanie ze szkołą zawodową i programem pozostałoby na razie otwarte.

W szkole specjalnej w klasach starszych byłoby 18 godzin nauki ogólnej i 18 godzin nauki zawodowej. Program zostałby opracowany przez Radę Pedagogiczną, współpraca kl.zawodowych zostałaby zapewniona, cześć zależna od Kuratorium.

Prelegentka przedstawiła stan szkolnictwa zawodowego dla młodzieży upośledzonej umysłowo w Warszawie, gdzie istnieją działy: krawiecki, introligatorski, szewieckie i kamasznictwo.

Istnieją już prace badawcze na terenie Kuratorium Warszawskiego w kierunku ustalenia zapotrzebowania zawodów poszczególnych. Wybór zawodu zależny jest od atmosfery, którą szkoła uczniom stworzy względem danego zawodu, gdyż zainteresowanie młodzieży jest słabo rozbudzone; główną rzeczą jest sprawne wykonanie pracy dla zdobycia samodzielnej egzystencji. W wypadkach specjalnych nauka ogólna odbyłaby się w szkole, a naukę praktyczną pobieraliby uczniowie a nauczyciele w osobnych warsztatach. W bardzo ożywionej dyskusji poruszono kwestię nazwy szkoły specjalnej

Wyraży: "specjalne", "umyślowo upośledzony" dróżnią i uczniów i rodziców, należałoby zmienić nazwę.

Skierowywanie dzieci do zawodu miałyby ułatwić specjalne placówki.

Kol.Kol.Zawadzka, Karolewska, Nowakowski, Płużniowska, Redwańska, Różeńska, Jarantowski i Tobolski poruszyli sprawę charakteru i celowości szkoły zawodowej, przedłożenia obowiązku szkolnego, dzieci przerosniętych upośledzonych z pragnących kształcić się zawodowo, nauki gospodarstwa zawodowego, ustalenia ilości obowiązujących klas, możliwości naszych uczniów, którzy mogą być dobrymi rzemieślnikami fabrycznymi, lecz nie samodzielnymi rzemieślnikami, wykonywującymi prace precyzyjne i obowiązki samodzielnego przedsiębiorcy. Zestawiono prace młodzieży normalnej i upośledzonej, prace były na jednogowym poziomie, różnice były tylko w zakresie przerobionej literatury, program szkoły specjalnej zawodowej oparto na programie szkoły zawodowej dla normalnych, z którego usunięto materiały trudne. Wizytujący wyrażali się zadowolone, z egzaminy końcowe mają odbyć się w Izbie Rzemieślniczej. Poruszono kwestię zorganizowania kursów dla naszych absolwentów, eliminacji dzieci o zaburzeniach motorycznych, - cech charakteru człowieka potrzebnych do wykonywania pewnych zawodów, tworzenie internatów dla młodzieży z odległych miejscowości dla szkolenia zawodowego, stypendiów dla naszych uczniów oraz współpracy ze związkami zawodowymi i izbami rzemieślniczymi.

Kol.Frydrychowska wyjaśniła, że tworzy się ciągi dla starszych i dla cięższych typów z maksymalną liczbą 10 w komplecie; w sprawie funduszy poczyni się odpowiednie kroki w Ministerstwie.

Następnie wybrano Komisję do opracowania wniosków w związku z kształceniem zawodowym naszej młodzieży. W skład Komisji weszli Kol.Kol.Karolewska, Redwańska, Bieszótkowa, Stąporek, Jarantowski i Różeńska. Po ustaleniu czasu pierwszego zebrania Komisji zamknięto obrady.

(-) Tobolski Januery

Przemówienie Kol. Frydrychowskiej
na zakończenie kursu

"Wszakże ry wiemy
że ziarna nie gina,
gdy je robocze
posiewają ręce"...

J. Kasprowicz

Skończył się pracowity rok szkolny, ale 140 nauczycieli szkół specjalnych nie jedzie na odpoczynek. Przyjeżdżali na kurs do Śleszyna, Wisły i Lublińca.

Czego się chcą tu nauczyć? Czego dowiedzieć - ci starzy, doświadczeni pracownicy? Czego szukają?

Praca nasza jest trudna - nigdy dość o niej wiedzy i umiejętności. Praca nasza jest mało rozumiana, niedoceniana. Czujemy się nieraz samotni na swych placówkach i nie zawsze dobrze rozumiani. Szukamy więc ludzi bliskich nam wspólnotą pracy, idei. Ludzi, którzy jak ry walczą o los dziecka chorego, upośledzonego. Chcemy poczuć się silni w gromadzie, chcemy podzielić się naszymi troskami, wątpliwościami, naszymi powysłani w dziedzinie metod wychowania, podzielić się naszymi doświadczeniami.

Je tak rozwiązują trudności - a ty? Wyższe zdaj, dyskusje gorące, ważne i interesujące. I nie to jest najważniejszą sprawą, jak prelegent na kursie ujął czy naświetlił zagadnienie. Poruszenie problemu - oto istotna rzecz. I jeszcze nie najważniejsza - co mówimy w czasie dyskusji na sali. Po zakończeniu prelekcji i dyskusji rozpoczyna się dopiero prawdziwa, własna wewnętrzna praca, z której wynikiem dzielimy się z niewielkim gronem, którą zachowujemy jako już ostateczną, własną treść.

Zaradziery ją do naszej ścisłości. Ten ona jest potrzebna. Zdobyliśmy coś, co pozornie będąc naszą własnością - jest zgóry przeznaczone na użytek dziecka. Zdobyte dla dziecka.

Oto sens naszej pracy na kursie.

Z wielką uwagą słuchałam Kolegów zbiegających głos w dyskusji na naszych seminaryjnych zebraniach. I nie tylko interesowały mnie sprawy, które tu poruszono, ale stosunek do nich. A że wszystkie odnosiły się do dziecka - jaki jest stosunek do dziecka. I przyznam się Mam Koleżdy i Koleżanki, że przeżywałam momenty wielkiego wzruszenia i czułam się dumna, że należę do tego grona, że jestem jedną z Was.

W Poezmacie Pedagogicznym Makarenki, w którym tło i bohaterzy i cały klimat utworu są nam tak bliskie i żywe, porywa nas przede

wszystkim żarliwy bój o duszę wykołajonego upośledzonego moralą
nie dziecka, żarliwy bój o przywrócenie społeczeństwu człowieka
i przygotowanie go do życia.

Prowadzimy ten sam bój, Koledzy i Koleżanki i nie więc dziwnego,
że ci którzy do naszej gromady przychoǳą odnajdują w nas ten
nastrój, wychwytują w nim piękno i siłę i doceniają jej wartość.
Przeoczytem słowa Kol. Pokory, który krótko i zwięźle tak prosto
dał wyraz swemu wrażeniu z pobytu u nas: